

NOWINY

tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH”



O, gdybym kiedy dożył tej pociechy
Zeby te księgi zbladziły pod strzechy

ADAM MICKIEWICZ

Kiedy traktory przeorzą ciężkie, ziemio
Nawyki do cierpienia,
Ziemio, gdzie ciche, niskie grusze drzemią
I szepeją coś do cienia;

Ziemio Mazowska, przez wojny rozdarta,
Zapisana przez mękę,
Jak krwawą i bólem poplamioną kartą,
Dzisiaj odwrócona plęknie;

Wtedy dożyjesz, Zmarły, tej pociechy,
Ze światła Twoich tomów,
Ze Twoje księgi zbladzą nie pod strzechy,
Pod dachy szklanych domów.

Zofia Dembowska

wiceminister oświaty

UCZYNIĆ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW LUDŹMI KULTURALNYMI

Naczelnym zadaniem naszej oświaty w obecnym okresie jest zapewnienie coraz szerszym rzeszom młodzieży wykształcenia co najmniej w zakresie klas średnich. Na tym polu możemy już się poszczycić dużymi osiągnięciami, które pozwolą nam przystąpić w planie pięcioletnim do realizacji powszechności nauczania w zakresie szkoły średniej.

Łącząc się z tym doniosłe zadanie odrobienia zacofania odziedziczonego po rządach

obszarniczo-kapitałistycznych które świadomie tłumili oświatę, utrudniały do niej dostęp szerokim masom ludu polskiego. Chodzi tu nie tylko o stworzenie bazy materialnej powszechnego nauczania 7-letniego, chodzi o zadania znacznie szersze — o podniesienie ogólnego poziomu oświaty dorosłych.

Na VIII Zjeździe partii bolszewickiej Józef Stalin, postawił zadanie: uczynić wszystkich robotników i chłopów pracujących ludźmi wykształconymi i kulturalnymi. Wcielając w życie nieśmiertelne idee Józefa Stalina nasza partia i rząd ludowy systematycznie i wytrwale realizują to wielkie, humanistyczne zadanie, posiadające fundamentalne znaczenie dla szczęścia narodu, dla wzrostu siły i potęgi naszej ojczyzny, dla naszego socjalistycznego budownictwa. Od stopnia świadomości naszych obywateli, od ich poziomu ideologicznego i technicznego zależy bowiem jak najszybciej wykonanie naszych historycznych planów narodowych, zależy tempo naszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Podnoszenie poziomu wykształcenia najszerszych mas ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu, dla wykonania bieżących zadań. Wskazał na to bardzo silnie towarzyszy Bierut w swym referacie na VII Plenum KC PZPR. Realizacja tego zadania ma również podstawowe znaczenie w walce o światłą, kulturalną wieś, o podnoszenie świadomości naszego pracującego chłopstwa, które aktywnie walczy o dalszy rozwój rolnictwa, o zbudowanie socjalizmu na wsi.

Oto dlaczego ogromny nacisk kładziemy na szkolnictwo dla pracujących, na rozwój placówek kulturalno-oświatowych, które podnoszą ogólny poziom wykształcenia i świadomości, pomagają zakładom produkcyjnym w kształceniu nowych i podnoszeniu kwalifikacji starych kadr.

DECYDUJE POMOC ZAKŁADU PRACY

Wiele zakładów pracy do cenia znaczenie szkół dla pracujących, udziela im potrzebnej pomocy, śledzi systematycznie postępy uczących się. Istniejące przy nich szkoły mogą się wykazać dobrymi wynikami nauczania. W zakładach w Wapiennicy, pow. Bielsko, absolwenci szkoły dla pracujących zajmują dziś odpowiedzialne stanowiska kierownicze i pracują aktywnie i społecznie. Pomagają również innym robotnikom, w podnoszeniu kwalifikacji ogólnych i zawodowych. Podobnie jest w zakładach w Chybitu, w pow. Bieszczadzkim, w Jaworzu, w Będzińskich Zakładach Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych, w Fabryce Płników i w Elektrowni w Będzinie. W powiecie mławskim i sierpeckim przewodniczący PRZZ, przewodniczący TPRP, przewodniczący PGR

oraz inni pracownicy na odpowiedzialnych stanowiskach dają dobry przykład ucząc się do szkoły dla pracujących.

Wiele szkół boryka się jeszcze z dużymi trudnościami: rozwój ich nie dorównuje naszym istotnym potrzebom i nie wszędzie ich praca znajduje dostateczne zrozumienie u kierownictwa zakładów. Powoduje to, że wielu uczących się nie kończy szkół, że w niektórych szkołach wyniki nauczania są bardzo słabe.

Zbliżające się Dni Oświaty, Książki i Prasy powinny przyczynić się do tego, żeby rok 1953 w zakładach pracy, w domach młodego robotnika, w ośrodkach socjalistycznego rolnictwa, stał się rokiem dalszego poważnego rozwoju szkolnictwa dla pracujących. Ścieżki szkół i liczba

uczących się szkół i więcej pomagać jej, zarówno w okresie zapisów, jak i w ciągu roku szkolnego. Taka pomoc jest uczącemu się bardzo potrzebna. Trzeba go zachęcić do pracy nad sobą i przez cały rok podtrzymywać jego wolę zdobywania wykształcenia; trzeba się interesować jego postępami, usuwać przez szkody, na które napotyka, otoczyć go życzliwą atmosferą.

Od młodzieży pracującej zakład pracy powinien stanowczo żądać aby się uczyła, powinien kontrolować jej postępy i interesować się światłem szkolnym.

Obok kształcenia kadr szkół powołana jest do odegrania głównej roli organizatorskiej w krzewieniu oświaty wśród najszerszych mas, roli głównego ośrodka promieniującego na całe otoczenie, mobilizującego siły społeczne, organizacje masowe, kobiety, młodzież. Nauczyciel, który najlepiej zna się na organizowaniu pracy oświatowej, najlepiej rozumie trudności uczącego się i nauczającego, powinien stać się w rejonie swojej szkoły organizatorem i doradcą zarówno uczących się indywidualnie, jak i zespołów samokształceniowych, czytelnicy

PIĘKNE PRZYKŁADY

Taką pracę prowadzi wielu kierowników szkół i nauczycieli. Tak np. kierownik szkoły w Gładkach, gm. Mirzec, w pow. Iłkiewskim zlikwidował już w swojej wsi resztki analfabetyzmu, stale opiekuje się 17 absolwentami nauki początkowej, prowadzi z nimi zespół czytelnicy. Uczestnicy tego zespołu wyrażają wielką wdzięczność Polsce Ludowej i swojemu kierownikowi za to, że ich wyrwał z ciemnoty. „Tego kierownika nie wiem, jak oszacować — mówi 46-letnia uczestniczka zespołu, Franciszka Rafalska. — Dawniej zazdrościłam wszystkim, co umieli pisać i czytać. Dziś przyszła i dla mnie wielka radość. Ja też czytam i piszę i czuję się związana ze wszystkimi ludźmi”.

Podobnie pracuje ob. Leon Szostak we wsi Błękowice, w pow. zlotowskim i wielu, wielu innych.

Nauczycielom trzeba jednak pomóc. Wszędzie na wsi, a tym bardziej w mieście, w związkach zawodowych, w organizacjach masowych jest wielu ludzi, którzy mogliby znaleźć czas na indywidualne nauczanie dorosłych lub na prowadzenie niewielkiego zespołu samokształceniowego. Musimy tych ludzi przyciągnąć do pracy oświatowej.

Troska naszych organizacji społecznych, wszystkich placówek kulturalnych oraz zakładów pracy o szkolenie pracujących, wydania pomocy całemu społeczeństwu, jego aktywizacja w masowym ruchu samokształceniowym — wszystko to pomoże nam zwycięsko wykonać wielkie zadania Planu 6-letniego, zadania budowy podstaw socjalizmu w naszej ojczyźnie.



Studentka

uczniów w następnym roku szkolnym powinny wzrosnąć co najmniej o 50 proc.

Należy również zacieśnić więź między szkołą i zakładem pracy, jego kierownictwem, organizacjami partyjnymi i społecznymi. Tylko wtedy szkoła będzie lepiej znać potrzeby zakładu i tylko wtedy będzie dawać większą niż dotychczas pomoc zakładowi pracy.

JAKIE SĄ NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA, KTÓRE STOJĄ W TYM OKRESIE PRZED SZKOŁAMI

Do szkoły przychodzi ludzkie po całodziennym dniu pracy za wodowej, ludzie nie wdrożeni do pracy umysłowej. Toteż metody nauczania winny być szczególnie starannie wypracowane, ułatwiające skupienie uwagi i budzące zainteresowanie.

Wykładowcy powinni jak najściślej łączyć teorię z praktyką, podbudowywać praktyczną wiedzę robotników wiedzą teoretyczną, wdrażając ich do pracy samokształceniowej. Nauczanie powinno przyczynić się do podnoszenia wydajności pracy, do rozwoju racjonalizatorskiego.

Zakład pracy ze swej strony powinien więcej interesować się

W. Gorodyński

WIELKI ARTYSTA ROSYJSKI — TEODOR SZALAPIN

(W 15 rocznicę śmierci)

15 lat temu, 12-go kwietnia 1938 roku, zmarł największy z artystów, jacy kiedykolwiek występowali na scenach operowych świata, Teodor Szalapin.

We wspomnieniu o Szalapie jego przyjacieli, znakomity kompozytor rosyjski S. Rachmaninow pisał: „...śpiewał on tak, jak Tolstoj pisał”.

W tym zestawieniu nie ma przesady. Słynny reżyser, Konstanty Stanisławski mówił, że Szalapin jest wielkim nauczycielem aktorów — i to nie tylko operowych, lecz także dramatycznych. „Tworzyłem swoją metodę, wzorując się na Szalapie” — stwierdzał Stanisławski. Istotnie, mistrzowskie wykonanie przez Szalapina każdej partii wzbogaciło doświadczenia nie tylko artystów operowych, lecz także dramatycznych, którzy widzieli w jego twórczości zwycięską sztukę prawdy.

Teodor Szalapin nie był „samotnym geniuszem”. Tacy geniusze istnieją chyba tylko w wyobraźni indywidualistów-estetów. W rzeczywistości geniusz jest zawsze zjawiskiem narodowym, zrodzonym, ukształtowanym i wysuniętym przez rozwój kultury narodowej i życia ludu. Przykład Szalapina potwierdza w pełni słuszność tego twierdzenia.

Urodził się 1 lutego 1873 roku w okolicach Kazania, w biednej rodzinie biuralisty. Ojciec jego pochodził z chłopów. Zarabiał tak mało, że nie mogło nawet być mowy o kształceniu chłopca. Już w wieku lat 11 uczył się Szalapin rzemiosła szewskiego, po tem pracuje jako tkarz, pisarz itd.

Szalapin od wczesnej młodości miał wspaniały głos, wcześniej także obudziło się w nim zainteresowanie teatrem. Chłopca oddano do chóru cerkiewnego. Jego zamiłowanie do śpiewu wzrosło z chwilą przyjazdu do kazańskiej opery. Młody Szalapin zostaje wkrótce chórzystą w ulimskim zespole operowo-cerkiwskim, wraz z „małorosijską” trupą Derkacza we drnie po miastach rosyjskich.

Rok 1892 zastał młodego artystę w Tyflisie, gdzie jest chórzystą w trupie Klu-

zarowa. Tutaj styka się z tyfliskim nauczycielem śpiewu, byłym artystą Moskiewskiego Teatru Wielkiego D. Usatowem.

Usatow rozwija w Szalapie zamiłowanie do muzyki rosyjskiej, zaznajamia go z twórczością wielkich kompozytorów.

Lekcje z Usatowem, gruntownie przeobraziły młodego śpiewaka. Szalapin przygotował z Usatowem partię Susanina, Farlafa, Młynarza i Mefistofelesa. Wkrótce potem zadebiutował w operze tyfliskiej, gdzie wykonuje coraz to nowe partie, wzbogacając niezwykle szybko swój repertuar.

Wiosną 1894 r. Szalapin przybywa do Moskwy. Tutaj zwraca na siebie uwagę znanego reżysera i przedsiębiorcy teatralnego M. Lutowskiego, który kompletował właśnie zespół dla petersburskiej letniej sceny operowej „Arkadia”. Wkrótce Szalapin znalazł się w Petersburgu. Ogromny wpływ wywarł na niego petersburski Teatr Operowy i jego znakomity śpiewak.

Latem 1896 r. Szalapin zaangażowany został do moskiewskiej opery prywatnej Sawy Mamontowa. Właśnie w Moskwie Teodor Szalapin zetknął się ze znakomitym kompozytorem rosyjskim Rachmaninowem. Z Rachmaninowem Szalapin przygotował prawie wszystkie główne partie, które śpiewał w operze prywatnej.

Ogromny wpływ wywarł na Teodora Szalapina Teatr Mały, w którym jaśniały wówczas wielkie talenty — M. Sadowskiego, O. Sadowskiej, M. Jermotowej, A. Lenskiego i innych koryfeuszów rosyjskiego teatru klasycznego.

Ścisła więź z rosyjską literaturą, teatrem, malarstwem i muzyką, którą utrzymywał Szalapin w czasie pobytu w Moskwie, wzbogacała go i sprzyjała rozwojowi jego kunsztu.

Szalapin, którego wielki talent wyrósł na narodowej glebie rosyjskiej, jak gdyby zogniskował w sobie wszystkie podstawowe cechy rosyjskiego narodowego geniuszu twórczego. W każdej partii w każdej roli dąży on zawsze do prawdy życiowej, do wydobycia charakteru ludowego, do dramatycznej wyrazistości, realizmu, jedności wszystkich elementów postaci aż do reżyserskiej wprost plastyczności jej rysów. A przecież to właśnie stanowi cechę charakterystyczną twórczości wszystkich wielkich pisarzy, artystów, malarzy, kompozytorów rosyjskich.

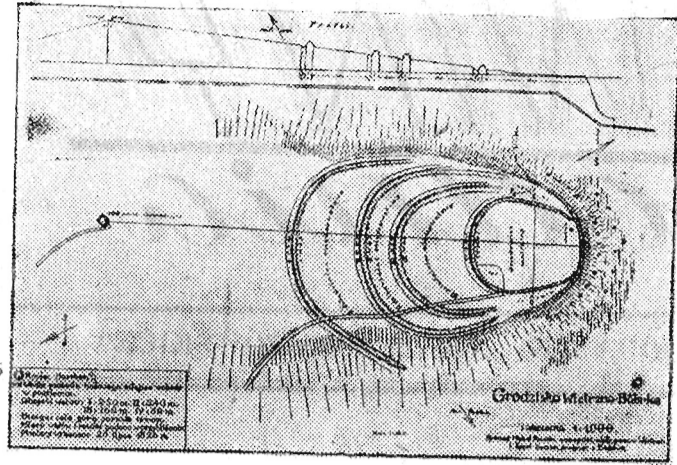
Głos Szalapina i jego mistrzowska interpretacja zdumiewały wspaniałą umiejętnością najsubtelniejszego frazowania, intonacją, głębią emocjonalną każdej wykonywanej frazy muzycznej, każdego słowa.

Szalapin stworzył niezapomniane pod względem siły ideowo-artystycznej, kreacje operowe Susanina, Farlafa, Młynarza, Rusłana, Pimena, Borysa Godunowa, Iwana Groźnego, Mefistofelesa, Don Kichota, Don Basilla i wielu innych.

Wielki artysta przyczynił się też w dużej mierze do wprowadzenia do repertuaru koncertowego, rosyjskiej pieśni ludowej. Śpiewając takie pieśni, jak „Dubninszka”, „Stienka Razin”, Szalapin wniósł na estradę tradycje pieśni rewolucyjnych. Była to swolsta agitacja, mobilizująca pieśnią do buntu przeciw uciskowi. Twórczość Teodora Szalapina wysoko cenili wielki pisarz rosyjski Maksym Gorki, który w swojej powieści „Klim Samgin” poświęcił cały rozdział opisowi występu Szalapina śpiewającego w 1905 roku „Dubninszkę”.

Szalapina pociągają rosyjska serdeczna tęskna pieśń ludowa, szeroka pełna liryzmu. Podniósł on na niezwykle wysoki poziom wykonanie romansów, ballad i pieśni Czajkowskiego.

PRACE WYKOPALISKOWE W RZESZOWSKIM

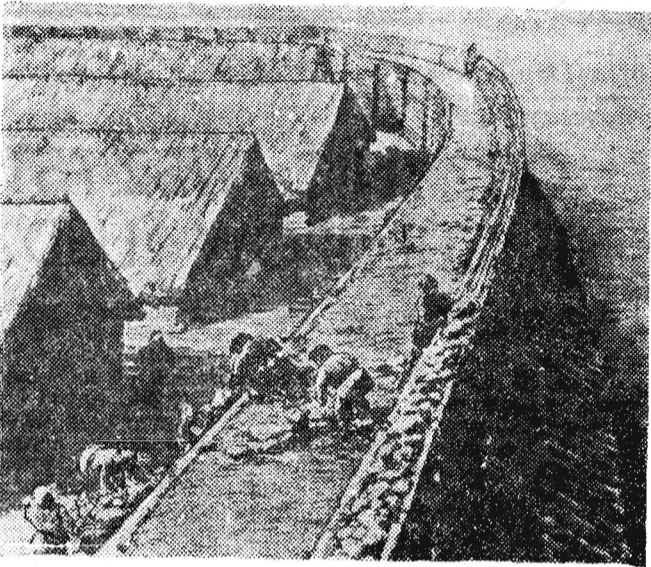


era, gdzie znaleziono ślady osad z różnych okresów Bar-
dzo dużo śladów osadnictwa
znajduje się w widłach Sa-
nu i Wisły obok Tarnobrze-
ga.

Obecnie czyni się starania,
aby prowadzić prace wyko-
paliskowe na terenie Prze-
myśla i okolic oraz na ter-
nie grodzisk w Sanoku i w
pobliżu Łańcuta, gdzie do-
tychczasowe badania po-
wierzchniowe wykazały du-
żo skorup wczesno-histo-

ry ceramiki sznurowej, oraz
osadnictwo w Bojanowie —
Korabnie pow. Nisko z okre-
su neolitu, gdzie zebrano bo-
gaty materiał w postaci róż-
nych narzędzi krzemien-
nych.

Do najciekawszych jednak
znalazisk należy część szcze-
ki ludzkiej, wykopanej w po-
wlecie rzeszowskim w Nie-
chobru, co wskazuje na ist-
nienie człowieka na naszych
ziemiach w okresie paleolity-
cznym względnie mezolity-
cznym. Wykopano też w po-



Rekonstrukcja osady wczesno historycznej w Biskupinie, woj. poznańskie w dużej mierze pozwala nam zorientować się jak wyglądał gród wczesno-historyczny.

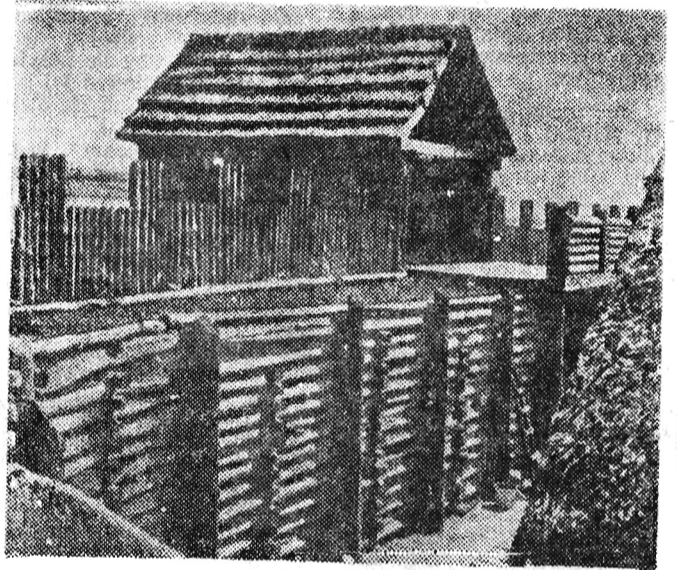
W woj. rzeszowskim pro-
wadzone są od dłuższego
czasu ciekawe prace wyko-
paliskowe, mające na celu
zapoznanie się z dziejami
naszej starej kultury słowiań-
skiej.

Prace takie prowadzone są
m. in. w powiecie krośnień-
skim w miejscowości Wie-
trno-Bohrka na terenie
grodziska wczesnohistorycz-
nego, posiadającego ślady
dawnej kultury lużyckiej.
Dotychczasowe badania, prze-
prowadzone przez wojewódz-
kiego Inspektora ochrony za-
bitków, dr Zakiego z Krako-
wa, wykazały, że istnieją tu
początkowe wały obronne —
przekładkowe.

Prowadzi się też badania

ych się od Trzcielany po-
przez Swiętę, Rudną Wie-
ką i Małą, Mrowę aż do
Zaczernia, oraz badania po-
wierzchniowe osadnictwa gro-
dowego, idącego wzdłuż szla-
ków handlowych, prowadzą-
cych od Przełęczu Łapkow-
skiej wzdłuż Sanu, Wisłoka,
Ropy i Wisłoki. Jak stwierd-
zono najwcześniejsze osad-
nictwo obejmuje teren less-
owy, ciągnący się na południe
od pasa morenowego wzdłuż
linii kolejowej, idącej od Tar-
nowa do Przemyśla.

Przeprowadzone także ba-
dania sondażowe na terenie
starego grodu wczesnohisto-
rycznego w Sanoku, gdzie
znaleziono szereg skorup z
tego okresu. Pracami objęto



Zrekonstruowana wleża bronna w Biskupinie, woj. poznańskie, która znajdowała się na rogu głównej ulicy prowadzącej wzdłuż ostrokołu otaczającego osadę.

przypuszczalnej osady pala-
frowej, znajdującej się na
terenie torfowisk, ciągną-

również stare cmentarzyska
w Boguchwale, pochodzące
sprzed 2500 lat przed naszą

rycznych oraz ślady pal-
nisk.

W najbliższym czasie pra-
cami wykopaliskowymi obej-
mie się kurhany, które mo-
gą rzucić światło na za-
mierzchnie dzieje naszej sta-
rej kultury słowiańskiej.

Zajmujący się osadnie-
stwem przedhistorycznym i
szlakami handlowymi woj.
rzeszowskiego prezes Towar-
zystwa Prehistorycznego w
Rzeszowie, Marian Aleksie-
wicz stwierdził, że osadnic-
two to rozpoczyna się od ne-
olitu — tj. od kultury wstę-
powej (2500 lat przed n. e.)
— aż po czasy historyczne.

Do ciekawych odkryć
— zdaniem prezesa Aleksie-
wicza należy najstarsza osa-
da w Boguchwale, gdzie ma-
teriał kulturowy wykazuje
ciągłość osadnictwa. Do nie-
mniej ciekawych osad zalic-
zyć należy również osadnic-
two w Husowie, pow. Łańcut
i Stedłskach pow. Przemyśl,
pochodzące z okresu kulta-

włatach przeworskim, tarno-
brzeskim i niżańskim kilka-
naście urn dwustopkowych z
gruzami i otworami z 5 o-
kresu brązu kultury luży-
ckiej, szpilkę brązową, sie-
kierki, noże krzemienne itp.
W czasie prac poszukiwa-
czych znaleziono na terenie
Babicy w pobliżu Rzeszowa
kilka monet rzymskich z 3
wieku o nikłej zawartości
srebra, co świadczyłoby o
tym, że już wówczas fałszo-
wano monety, próbując zasy-
pać nasze ziemie „ziemię
barbarzyńców” — jak je wte-
dy nazywano — podłą mo-
netą.

Aby zapoznać jak najszersze
reszce społeczeństwa, na-
uczycielstwo i młodzież szkol-
ną z pracami wykopaliskowy-
mi, prowadzonymi na terenie
woj. rzeszowskiego, projek-
tuje się w najbliższym czasie
urządzenie wycieczek do gro-
dzisk w Soninie, Lubent i
Boguchwale. T. O.

Wśród Książek

NOWE WYDANIE FARAONA

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazało się ostatnio nowe wy-
danie głównej powieści Bolesława Prusa — „Faraon”. Tema-
tem jej jest starożytny Egipt w okresie jego upadku. Stanowi ona
znakomitą syntezę artystyczną państwa faraonów, które występuje
jako potężny centralistycznie zorganizowany aparat przymusu i
wyzysku stosowanego przez klasę panującą wobec mas niewolni-
ków i chłopów.

Treścią powieści jest walka, którą toczy faraon Ramzes XIII
z arystokracją kapitańską, rzekomo w interesie obrony uciskane-
go ludu, a w rzeczywistości w celu zapewnienia sobie niepodzielnej
władzy. Walka ta, kończy się klęską młodego faraona, głoszący
jednak przez niego program postępowych i humanitarnych reform
zwycięża.

Obszerny tom poprzedza przedmowa p. Janiny Kulczyckiej
— Saloni. Zawiera on również objaśnienia historyczne, przypisy
opracowane przez Tadeusza i Marię Andrzejewskich oraz mapki.
Str. 796. Cena 22,00.

O RADZIECKIEJ KULTURZE

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, gdzie nauka i
kultura służą imperialistom i ich eksploatackim zaborczym
interesom, radziecka nauka i kultura stanowią w rękach ludu po-
tężny oręż w walce o zbudowanie komunizmu. Służą one całemu
narodowi.

O kulturze kraju Rad mówi przetłumaczona ostatnio na język
polski praca K. Abrosenki pt. „Kultura radziecka produkująca kul-
tura świata”, która ukazała się nakładem „Książki i Wiedzy”. Do-
wodzi ona, że z każdym rokiem kultura radziecka zdobywa sobie
coraz większy szacunek i uznanie narodów wszystkich krajów
świata, że ludzie radzieccy szczerzą się iż ojczyzna ich stała się
ostoją, ogniskiem i chorym kultury całej postępowej ludzkości.

Pięć rozdziałów pracy Abrosenki omawia następujące zagad-
nienia: Istotę marksistowsko-leninowskiej nauki o kulturze, klaso-
wy charakter kultury, kulturę radziecką — socjalistyczną w tre-
ści, narodową w formie, sukcesy budownictwa kulturalnego ZSRR,
dalszy rozwój kultury i komunistyczne wychowanie narodu, któ-
re jest najważniejszym zadaniem ludzi radzieckich. Str. 72. Cena 1,50

O KRZYŚCIE KAPITALIZMU

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio polski przekład
pracy zbiorowej pt. „Zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu i
mu”. Zbiór artykułów. Na zbiór ten składają się artykuły nastę-
pujących autorów: G. W. Kozłowa — Ogólny kryzys kapitalizmu i
jego zaostrzenie na obecnym etapie, W. Czerpakowa — Nierówno-
mierność rozwoju krajów kapitalistycznych i zaostrzenie sprzecz-
ności między nimi, A. Aleksiejewa — Wzrost pasożytnictwa i gnicia
współczesnego kapitalizmu, I. Tichonowa — O ogólnym kryzysie
kapitalizmu. Str. 112. Cena 2,30.

NOWY DŁUGOMETRAŻOWY FILM PRODUKCJI POLSKIEJ

Zrealizowany został nowy
długometrażowy film polski
pt. „Trzy opowieści”, który
jeszcze w bieżącym miesia-
cu wejdzie na ekrany na-
szych kin.

wela mówi o przemianach za-
chodzących na wsi.

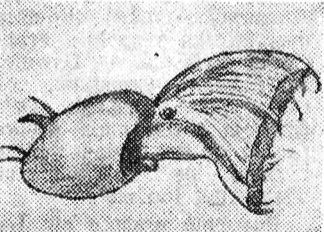
Bohaterowie trzech nowel
spotykają się w zakończeniu
filmu — na Złocie Młodych
Przedowników — Budowni-
czych Polski Ludowej.

Scenariusz filmu oparty
jest na trzech nowelach Ak-
cja pierwszej toczy się na
jednej z budów Nowej Huty;
druga, której akcja rozgry-
wa się na terenie zapory
wodnej w Goczałkowicach —
ukazuje środowisko junaków
„Służba Polsce”; trzecia no-

Film został zrealizowany
przez zespół absolwentów
Państwowej Wyższej Szkoły
Filmowej w Łodzi pod kie-
rownictwem pedagogów uc-
czelni: reżysera Antoniego
Bohdziewicz i operatora
Andrzeja Ancuty. Kierow-
nictwo literackie sprawował
Bohdan Czeszko.

— WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA —

Najdziwniejsze chyba kształ-
ty i zwyczaje, jak mi przy-
roda oddarzyła swoje twory, to
rozmaite stworzenia żyjące w
wodzie. Bo też powierzchnia
mórz na naszej kuli ziemskiej
jest olbrzymia i dochodzi do



Oryginalny głowonóg głębinowy
Ramona ma splete białą, ut-
wającą mu chwytanie pokarmu

365 milionów km kw., znaczy-
to, że przeszło 70 proc. powierz-
chni globu zajmują wody. Naj-
większe głębokości sięgają do
10 000 m, więc nieco więcej niż
najwyższy szczyt świata, slun-
ny Eweryst, który ma 8 800 m
i tak jak pasja alpinistów jest
zdobyć najwyższą górę tak
pasja przyrodników jest opu-
ścić się na największe głę-
bie.

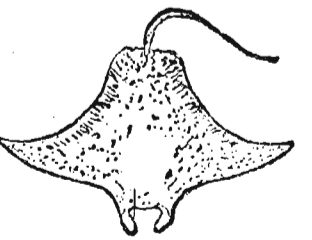
Ale niewątpliwie znacznie
łatwiej wdrzeć się człowieko-
wi na najwyższy szczyt, ani-
żeli opuścić się nawet na 1/10
najgłębszego miejsca.
Ale dlaczego trudniej w dół

niż w górę? Decydującym czyn-
nikiem jest ciśnienie. Żyjemy
normalnie pod ciśnieniem jed-
nej atmosfery i w górę jest
ono coraz mniejsze, lecz nie
mniejsze niż zero. Ale w dół
zwiększa się coraz bardziej, o-
kręgiem o 1 atmosferę na każde
10 m. poniżej powierzchni mó-
rza. Praktycznie 1 atmosfera
to jest ciśnienie 1 kg na 1 cm
kw naszego ciała. Węz na głę-
bokości 1000 m, każdy cm kw
naszego ciała musi wytrzymać
ciężar 100 kg, a w najgłębszym
miejsku 1000 kg. Żaden organizm
ludzki nie jest w stanie znieść
takiego ciśnienia i opuszczenie
się w głąb, możliwe jest tylko
w specjalnych metalowych ku-
lach, wytrzymujących tak olbrzymie
ciężnienia.

Ale skoro człowiek dysponu-
jący dzisiejszymi zdobyciami
techniki ma udność w dosta-
niu się do głębin morskich, to
jak radzą sobie z tymi ciężnie-
niami stworzenia, które tam
żyją? Jedno jest pewne, że ra-
dzą sobie dobrze, ale tak —
tego właściwie nie wiemy, oo
badanie jest nadzwyczaj u-
trudnione. Ryby głębinowe wy-
dobyte na powierzchnię giną
i to zarówno z powodu zbyt
niskiego dla nich ciśnienia jak
i zbyt wysokiej temperatury,
gdzie w głębinach panuje tem-
peratura bliska zera.
Według naszych pojęć, wa-

W głębinach mórz

runki życia ryb głębinowych
są bardzo ciężkie, a potwier-
dzają to ich dziwaczne kształ-
ty i sposób życia. Oczy ich zani-
kają lub przecinają, nieomier-
nie się rozrastają, przybierają
kształty teleskopu. Niektóre
z nich zaostrzone są jakędy-
by w reflektory dla oświetla-
nia wiecznie panujących ciem-
ności. Inne znowu mają czulki



Plaszczka, sięgająca 6 m szer-
kości zamieszkuje wody
tropikalne.

kilkakrotnie dłuższe od ich cia-
ła. Szczególnie rozbudowane
są u tych istot głębinowych
„urządzenia oświetlające”.
Można podziwiać i zachwycać
się przyrodą, która tak fanta-
stycznie wynosiła te stworze-
nia. U niektórych świeci całe

ciało, a u innych tylko pewne
punkty, przyczem mają one
odpowiednie „regulatory” do
zmieniania natężenia i koloru
światła.

Zadziwiają nas niesamowite
kształty ryb głębinowych. Tak
np. głowonóg przypomina jaj-
ko, do którego przyczepiony jest
kietek jakiegoś pranieżnego
kwału. Lecz kietek ten ma ra-
miona zwierzęcia spięte błoną
i służą do chwytania pożywie-
nia. Są jakieś garbate dziwad-
ła i jakieś węże z paszczą pe-
likana. Widocznie warunki pa-
nujące w głębinach zmuszają
przyrodę do nadania stworze-
niom takich niesamowitych
kształtów.

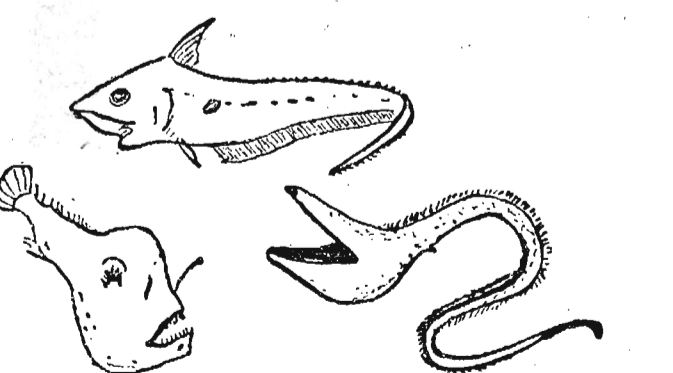
Ale nie tylko kształty nas
zadziwiają, również sposób ży-
cia, odżywiania się, lokomocja
itp. są czasem wręcz fantasty-
czne. Np. śladra zmienia swoje
ubarwienie i dostosowuje je
do koloru podłoża. Zrobiono z
śladrą taki eksperyment, że
wpuszczono ją do akwarium,
które miało dno podobne do
szachownicy i śladra przysto-
sowała się do tego podłoża, u-
podobniając swoje ubarwienie
do szachownicy. Pewna mała
krewetka tak ściśle upodabnia
się do podłoża, że nie można

jej odróżnić, a znalazłszy się
na granicy dwóch podłoży, ha-
monizuje z oboma. W nocy
staje się przezrysto nibieska
wziew w wodzie niewidoczna.

Nieublagana walka o życie
i instynkt przy zdobywaniu po-
żywienia dukują zwierzętom
morskim zupełnie niesamowi-
te sposoby odżywiania się. Ta-
ka rozgwiazda, spotykana czę-
sto jako zasuszony okaz w
secesyjnych salonikach, z zami-
łowaniem poluje na małże.
Lecz małża ma silne mięśnie
związujące obie połowki sko-
rupy. Więc rozgwiazda mająca

dzie silniejsze, lecz nie wy-
trzymując zbyt długiego napię-
żenia i po pewnym czasie
opór ich maleje i skorupa
otwiera się. Każde inne stwo-
rzenie wudobyłoby po pro-
stu mięczaka z jego skoru-
py i zjadło, ale rozgwiazda
nie trzusi się „Wynicowuje”
swoją żołądek na zewnątrz, wsu-
wa go do skorupy małża i za-
czy na go od razu tym żołą-
kiem trawić.

Wszystkie te, niezmiernie
ciekawie rzeczy, a zwykli mu-
„szczołowi ludowemu” niezna-
ne, znajdzie czytelnik w bardzo



Niesamowite kształty ryb głębinowych

przy swoich licznych nóżkach
czerwne przysawki, przyczepia
je do obu połówek skorupy i
stara się je w ten sposób otwo-
rzyć. Mięśnie małża są wpraw-

ciekawej książce „Życie Mo-
rza” napisanej przez laureata
Państwowej Nagrody nauko-
wej prof. K. Demela.
K. P.

— WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA — WIEDZA NAUKA —

TEATR

„Ponieważ zadaniem komedii jest poprawiać ludzi..“

Pełna widownia w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej to, do niedawna, nienajczęstszy widok. Jednak dziś wiele miejsca w teatrze nie znajduje, zajmują je mieszkańcy naszego miasta, którzy ścignęli do teatru Mollera swoim „Świętoszkiem” i ci co go na scenie grają.

uzupełnić twierdzeniem, że świętoszki to jeden z produktów rozpoczynającego się gnicia ustroju feudalnego, produkt bardzo niebezpieczny i szkodliwy.

Właśnie oni byli podopiecznymi sądu włoskiego, który wydał wyrok skazujący wielkie go postępowego uczonego —

Różgiewicza i dalsze doskonalenie dykcji zapewne pójdzie w parze z podniesieniem na jeszcze wyższy poziom jego w tej chwili i tak bogatych, środków oddziaływania aktor sklego.

Stanisław Moskałowicz razem z Henrykiem Różgiewiczem i innymi aktorami o których piszemy później, to najsilniejsze pozycje kolektywu naszego teatru. Orgon, którego zagrał Moskałowicz jest głębokim ostrzeżeniem przed łatwowiernością. W doskonałej scenie kiedy Orgon wraca do domu i pokójówka Doryna pomaga mu zdjąć obuwie, Moskałowicz pokazał „pazur” aktorski.

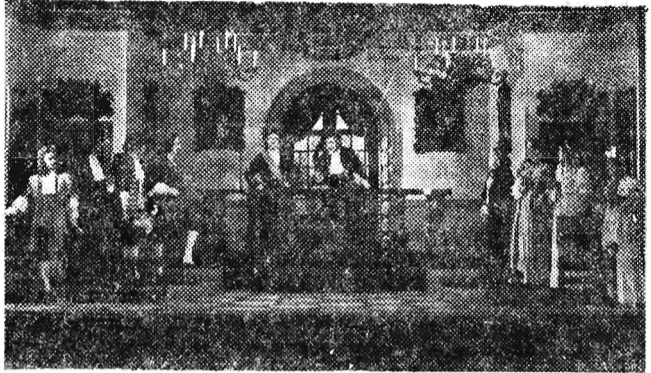
Rolę Doryny grają dwie aktorki: Zofia Grabka i Maria Patyńska. Doryna to dziewczyna z ludu, służy w domu u Orgona, nabrała co prawda ogłady i poprawnych manier, lecz nie zafascynowała się, umiędlonością trzeźwej oceny faktów i ludzi — cen, które wyniosła ze swego środowiska. Jej to Moller powie rzył rolę demaskowania Tartufe, a podejmowanie prób skłonienia Orgona do zastanowienia się nad jego przez niego zesłanym przyjacielelem — Zarówno Grabka jak i Patyńska wniosły w rolę Doryny dużo ruchu i werwy na scenę, zapożyczyły widzów z postacią wielce zbliżoną do mollerowskiej klasycznej pokójówki. Jednak Zofia Grabka postać Doryny niekiedy

zantrop”, czy wreszcie „Świętoszek” pozostaną na naszych scenach dlatego bo wiadać w nich głęboką troskę o człowieka, o postęp, bo pomagają nam w wyzbyciu się starych zapleśniałych przywar utrudniających nam marsz naprzód ku szczęśliwej przyszłości.

Moller w pierwszym podaniu do króla z prośbą o pomoc w wystawieniu „Świętoszka” przeciw któremu wścieczy rozpetali zajadła nagonkę, pisał w roku 1664: „zadaniem komedii jest poprawiać ludzi, bawąc ich równocześnie.” Spośród autorów w literaturze światowej, którzy to także chlubią zadanie, w swej twórczości jak najlepiej zrealizowali w pierwszym rzędzie wymienić należy Pana Jana Bahtystę z ojca Pouellina komedianta, pisarza, co się zwiła Mollerem...“

MACIEJ SZCZEPANSKI

*) z wstępu do „Świętoszka”, który napisał Henryk Lotar.



„Świętoszek” Moliera Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej.

Rzeszów, oczywiście nie jest jedynym miastem, nasz teatr jedynym teatrem w którym ta komedia znajdowała i znajduje wielu, bardzo wielu widzów. Oto Paryż. Rok 1664. Na tronie, Ludwik XIV — król „Słońce”. Ustrój feudalny we Francji ma już poza sobą linie wstępującą rozwoju i nie odpowiada w pełni stanowi sił wytwórczych. Mieszczaństwo, kiedyś spychane na drugi plan, krępowane przez tych co się rozsiędlili na szczycie drabiny feudalnej i tych co na jej niższych szczeblach stali, zaczyna się dopominać o prawa do życia, do bogactwa się. Daleko jest oczywiście do czasów, kiedy runie ustrój feudalny, kiedy zmieni się kieszeń do której płyną zyski z pracy ludu. Niemniej, klasa rządząca czuje się zagrożona w swym stante posiadaniu i uruchamia różnorodny aparat umocnienia kontroli i podporządkowania swym interesom całego społeczeństwa.

Pocześnie miejsce w tym „aparacie” miały różne organizacje „religijne”. „Religijne” w cudzysłowie, dlatego, gdyż z wiarą, krzewieniem u czuć religijnych nie nie miały wspólnego, a wręcz przeciwnie. Oto zakony (jezuitów), różne kongregacje, część kleru: narzędzie i trzeba przyznać dosyć skuteczne w tłumieniu wszelkiej nieprawomyślności. Kiedy Moller wystawił swego „Świętoszka” rozpetali one właśnie gwałtowną nagonkę przeciw komedii i jej autorowi. Zdarzyło się że w tydzień po zakazie jakim król zmuszony był obciążyć „Świętoszka” po jego pierwszym wystawieniu, włoscy aktorzy grali na dworze bardzo drastyczną farsę pt. „Skaramusz pustelnika”. Wychodząc, król rzekł do jednego ze swych dworzaków: „chciałbym wiedzieć, czemu ludzie, którzy się tak gorszą komedią Moliera nie nie mówią na „Skaramusza”? Na to dworzak: „bo „Skaramusz” wyszydza niebo i religię, o co ci panowie nie się nie troszcza, komedia Moliera natomiast wyszydza ich samych i tego nie mogą znieść”. To dowcipne powiedzenie (które cytujemy za Boyem), najlepiej charakteryzuje obłudną „religijność” wspomnianych organizacji.

Nielako produktem ubocznym walki, w której po jednej stronie stali posiadacze majątków ziemskich i ich plebejzcy po drugiej lud i mieszczaństwo (w ówmy czasie główny nosiciel idei postępowych), był typ, jak go nazywa Boy-Zeleński, „świeckiego dyrektora sumienia”, typ kryjący pod maską rzekomej pobożności, prawości — najniższe instynkty, fałsz i obłudę, szeroko rozbudowane skłonności do różnych występku. Powiedzieliśmy że „dyrektorzy sumienia” byli produktem ubocznym walki toczony przez wstępnictwo i siłami postępu. Trzeba to

Galliusza. Oni to podłożyli ogień pod stos jaki zapłonął w Paryżu około roku 1660(!) kiedy tracono za „he rezję” jakiegoś nieszczęśnika. Oni byli głównym narzędziem ucisku w walce jaka toczyła o obronę swoich wstępnych pozycji przedstawiciele le zasiedziały Ideologii Średniowiecza — scholastyki. Tak! Jest rodowód głównej postaci komedii Moliera „Świętoszek” (Tartufe), wy-



Tartufe (Świętoszek) — Henryk Różgiewicz, Orgon — Stanisław Moskałowicz.

stawianej przez zespół Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Rolę tytułową gra Henryk Różgiewicz. Zanim powiemy o jego ostatniej pracy trzeba się trochę cofnąć. Nieraz sygnalizowaliśmy już o poważnej wartości pracy scenicznego Różgiewicza. Jego dotychczasowe role: kapral Barthelemy w „Pociągu do Maisyili” Gruszczyńskiego, kupiec Wosmibratow — w „Lestie” Ostrowskiego, czy Kluczek w „Romansie z Wodewiliu” były niejako linia wyznaczająca rozwój jego umiejętności aktorskich. Jest to wynikiem nie tylko sumiennej pracy, poważnych studiów nad rolą niewątpliwych zdolności tego aktora, ale także zasługą reżysera, który swolnit wskazywał kieruje starania Różgiewicza na właściwą drogę.

Nasze sygniały znalazły po twierdzeniu w jego ostatniej pracy — w roli Tartufe’a w „Świętoszku”. Tartufe to rola trudna: chodzi bowiem o pokazanie we wspartym mołlerowskim tekście nie tylko ostrygo ataku na m. inn. fałszywą religijność, ale rozwinięte — aktualnych dla naszego społeczeństwa usuwającego z jego z swą świadomością stare obciążenia (w momentach: obłudy, sobkowstwa, kretych drożek w zdobywaniu pozycji, wstępu do uczynnej pracy itp itp). To zadanie reżyser komedii — Henryk Lotar i Różgiewicz pomyślnie rozwiązali.

Jednak przed Henrykiem Różgiewiczem w dalszym ciągu stoi sprawa dykcji. Przy charakterystycznej barwie jego głosu jest ona tym ważniejsza. Oczywiście widać w tej mierze skuteczne wysiłki

rysowała zbyt miękko, pokazując natomiast doskonalą grę w scenach, gdzie nie ma tekstu (mimicznych). W pozostałych rolach wystąpił. Zofia Gorczyńska — Elmira; Klimenta Roman — pin Zgodu; Dams — Jan Cybalski; Kliment — Rudolf Borecki i Jerzy Witowski, officer — Tadeusz Soholewicz i Julian Woźniak; Malanna — Irena Chudzikówna; rolę Walerego grał Tadeusz Soholewicz i Julian Woźniak.

Na uwagę zasługuje Intencja reżysera — Henryka Lotara, który w komedii dopisał udany wstęp i zakończenie, jak również dokonał skrótów. W intencji reżysera leżało uniknięcie dłużyzn, lecz okazało się, że skracanie tekstu nie zawsze jest równoznaczne z wyeliminowaniem dłużyzn i tak w akcie II i III akcja szybko się toczy i trzymają ją w napięciu, natomiast w akcie I, skróty choć dokonanie ich jest w zasadzie celowe, nie wydają się najszybsze. Jest w nim ostrygo ataku na m. inn. fałszywą religijność, ale rozwinięte — aktualnych dla naszego społeczeństwa usuwającego z jego z swą świadomością stare obciążenia (w momentach: obłudy, sobkowstwa, kretych drożek w zdobywaniu pozycji, wstępu do uczynnej pracy itp itp). To zadanie reżyser komedii — Henryk Lotar i Różgiewicz pomyślnie rozwiązali.

Jan Bahtysta Pouellin — bo także jest prawdziwe nazwisko Moliera pisał swoje komedie z mistrzostwem dla którego jest trudno znaleźć porównanie w całej literaturze światowej. Ale jego artyzm, teatralność, genialna satyra, wernie oddane epoki, to nie wszystkie zalety, które złożyły się na nieprzemijalną wartość jego dzieł. „Szkoła żon”, Improwizacja w Wersalu”, „Mi-

Z ŻYCIA KULTURALNEGO ZSRR

Z Intencja Związku Pisarzy Radzieckich, Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju i Instytutu Literatury Światowej Akademii Nauk ZSRR odbył się w dniu 7 bm. wieczór poświęcony pamięci Francois Rabelais.

W sali konserwatorium moskiewskiego zebrali się literaci, uczeni, artyści i przedstawiciele organizacji społecznych stolicy ZSRR. Obecni byli również wybitni działacze społeczni Kana dy laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” — James Endlicott, znany działacz społeczny, poeta chiński — Emi Siao.

Przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju pisarz Nikołaj Tichonow podkreślił, że 400-lecie zgonu znakomitego pisarza i humanisty Francois Rabelais obchodzą koła postępowe różnych krajów w myśl uchwały światowej Rady Pokoju.

Odczyt pt. „Francois Rabelais i jego wielka powieść” wygłosił dyrektor

Instytutu Literatury Światowej Akademii Nauk ZSRR, prof. I. Antimow. Scharakteryzował on powieść Rabelais jako utwór głęboko realistyczny, nacechowany świetną znajomością rzeczywistości i śmiałym spojrzeniem w przyszłość.

W części artystycznej wieczoru brał udział wybitni artyści radzieccy, recytując urywki z powieści „Gargantua i Pantagruel”.

W Państwowej Bibliotece Literatury Obcej w Moskwie otwarto wielką wystawę zapoznającą z życiem i twórczością Rabelais.

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej w Moskwie przygotowało do druku nowe wydanie powieści „Gargantua i Pantagruel”.

W latach władzy radzieckiej utwór ten ukazał się w ZSRR w 14 wydaniach i 7 językach o łącznym nakładzie blisko 300 tys. egzemplarzy.

O sprawny przebieg akcji naboru kandydatów na wyższe uczelnie

Państwo Ludowe stwarzając młodzieży szerokie możliwości dostępu na wyższe uczelnie, oraz wyboru kierunku studiów, zgodnie z zainteresowaniami, zamiłowaniem i zdolnościami, stawia jednocześnie duży nacisk na odpowiednie przygotowanie kandydata w obranym przez niego kierunku. Przestrzega na jest ściśle zasada, że absolwenci szkół technicznych, mogą starać się wyłącznie na wyższe uczelnie tego typu. Wszystkie techniki zawode skierowują swych absolwentów na takie wydziały, które rozwijają i pogłębiają wiedzę zdobyta w szkole średniej, kontynuując naukę w tej samej dziedzinie wiedzy.

Decyzja wyboru studiów przez kandydata musi być podjęta z rozważą w oparciu o wyniki dotychczasowej nauki. Młodzieży przychodzi tu z pomocą szkolna, miejska i powiatowa komisje rekrutacyjne, rozwijając szeroko akcję informacyjno-usługową damalacą. Pomyślne wyniki w akcji znajdują wyraz w napiętych z każdym dniem coraz liczniej ankietach i podaniach o przyjęcie na wyższe studia.

Nie wszędzie jednak akcja informacyjno-usługowa przeprowadzona została należyście. Nie wszystkie komisje rekrutacyjne wywalały się w pełni z powierzonych im zadań, i obowiązków. Mimo, że termin składania zgłoszeń przez absolwentów z lat ubiegłych, oraz przekazywania ich przez szkolne komisje rekrutacyjne komisjom miejskim i powiatowym upłynął z dniem 10 kwietnia, wiele szkół nie dostarczyło jeszcze wykazów swoich kandydatów, oraz teczek z ich dokumentami. Dotyczy to m. inn. wszystkich techników z terenu miasta Rzeszowa, oraz szkół średnich z Czudca i Jarosławia. Znaczną ilość ankiet rozdano kandydatom w Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej w Jarosławiu, udzielając odpowiednich wyjaśnień i informacji. Jednak do dnia 9 bm. nie wpłynęło jeszcze ani jedno podanie. Takie przekraczanie terminu jest rzeczą szkodliwą, gdyż stwarza poważne nieraz zapory w sprawnym przebiegu akcji. Przekroczenie terminu może też przynieść szkodliwym kandydatom którzy przez tego rodzaju zlekceważenie akcji rekrutacyjnej obniżą znacznie swoje szanse dostania się na obraną przez siebie uczelnię. Kandydaci tacy podchodzący niepoważnie do sprawy planowego naboru na wyższe uczel-

nie utrudniają pracę komisjom rekrutacyjnym. Jakby nierozumiejąc, że jak najszybsze i jak najsprawniejsze przeprowadzenie tej akcji leży przecież w ich własnym interesie.

Sprawnie przebiegają prace Miejskiej i Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej w Rzeszowie. Do komisji powiatowej wpłynęło już przeszło 70 zgłoszeń, a nie ulega wątpliwości, że w dodatkowym terminie przybędzie drugie tyle. Miejska Komisja Rekrutacyjna posiada już w swej ewidencji około 180 zgłoszeń.

Przed nami na stole płetzą się kolorowe tecki kandydatów. Każda taka tecka zawiera oprócz podania, cały plik dokumentów, a to: świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia, własnoręcznie zyciorys, trzy zdjęcia, ankietę personalną, zaświadczenia z zakładu pracy, związków zawodowych, czy organizacji społecznej — prośby o stypendia i mieszkania w Domu Akademickim.

Przeglądając kolejno tecki, obserwujemy charakterystyczne zjawisko dużego zainteresowania studiami typu technicznego. Większość podań zaadresowana jest do politechnik, oraz akademii górniczych, rozrzuconych po całym kraju. Najwięcej kandydatów reflektuje na Politechnikę Warszawską, oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Powodzeniem cieszą się również akademie medyczne, wyższe szkoły ekonomiczne, oraz wydziały rolnicze i leśne. Mało jest natomiast amatorów na studia pedagogiczne, zwłaszcza jeżeli chodzi o kierunek humanistyczny.

Pochylamy się z zainteresowaniem nad teczką Zygmunta Bobka, która zwraca uwagę dużą starannością regularnego pisma i zwiastującą się ocy dokładnością, prawie pieszczotliwością w zebrańniu wymaganych dokumentów i załączników. W podaniu skierowanym do Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie czytamy — „Zamierzam przyjąć mnie kierunkiem studiów jest wydział przyrodniczo-geograficzny. Po ukończeniu studiów pragnę pracować w zawodzie nauczycielskim. Zapewniam ze swej strony, że zdobyte wiadomości wykorzystam w przyszłej pracy w pełni i z honorem, dla dobra Polski Socjalistycznej.”

Kim jest Zygmunt Bobek? Czy można dać wiarę tego obietnicom i zapewnieniom?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w zyciorysie, który informuje nas, że Bobek, jest synem biedniaka, który w warunkach kapitalistycznych musiał porzucić swój skrawek ziemi i rzucić, by aż za oceanem szukać środków utrzymania. Od 1936 roku wieść o nim zaginęła. Ojciec nie doczekał się lepszych czasów, ale doczekał ich syn, który walczył o nie w szeregach Gwardji Ludowej. Polska Ludowa utworzyła przed nim jak przed innymi szeroko drogę awansu społecznego, umożliwiając ukończenie liceum dla pracujących, oraz odbycie kilku kursów politycznych i zawodowych. Jeżeli teraz Zygmunt Bobek czuje w sobie powołanie do zawodu nauczycielskiego, to niezapewnia będzie z niego wartościowego nauczyciela i wychowawcę młodego pokolenia.

Przykład Zygmunta Bobka nie jest wypadkiem odosobnionym. Jemu podobnych jest więcej. Kazimiera Mac, córka małorolnego chłopca, stara się już po raz drugi na wydział stomatologiczny, zapewniając, że czuje specjalne powołanie do pracy w tym zawodzie.

Ryszard Schimaneck, pochodzący z rodziny robotniczej, pragnie zostać słuchaczem Wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej, a potem konstruktorem silników samolotowych. Samoloty interesowały go od dzieciństwa. Jako uczeń szkoły średniej odbył kursy szybowcowe i radiotelegraficzne. Jest aktywnym członkiem Ligi Lotniczej i Aeroklubu co świadczy najdobitniej, że w swoim wyborze kieruje się głównie zamiłowaniem. A że przejawia też zdolność w tym kierunku mówią nam bardzo dobre stopnie z matematyki i fizyki na świadectwie dojrzałości, oraz b. d. wyniki odbytych kursów.

Komisje rekrutacyjne pracują usilnie nad utrzymaniem i umocnieniem do pewnego stopnia zdobytych przez nich na obranej przez kandydata uczelni i wydziału. Kandydaci jednak ze swej strony winni przyjąć z pomocą komisjom zgłaszając się w oznaczonych terminach i kompletując swe tecki ściśle według wskazań zawartych w informatorze, lub udzielonych przez obsłone techniczne komisji. Przyniesienie do komisji notowań, bo tak uczelnia i komisja tak i samym kandydatom.

Maria Dorska

SYBERYJSKA FOKA

Jussif bogaty kupiec zamieszkały na przedmieściu Tunisu miał bardzo złą noc. Takie noce zdarzały mu się w ostatnim czasie coraz częściej, a przyczyną ich była nie tylko podagra. Jussifa opanowała bowiem graniczna z obłędem trwoga, przed rewolucją

Kiedy ostatniej nocy dręczyły go wymaglinowane straszliwe obrazy wyskoczył z łóżka i przy pomocy łatarki przeszukał cały dom w obawie przed dywersją, maszyną plekielną itp. przeglądając podłogę w jednym z pokoi znalazł w niej niewielki otwór, a kiedy rozpoznał go przeszukując — przestraszył się. Na dnie otworu leżał podejrzany przewód kabel. Błyskawicznie przyszedł mu na myśl artykury przeczytane w „Observateur Mediterran” i natychmiast zdał sobie sprawę z groźącego mu niebezpieczeństwa. Tędy przebiegał kabel prowadzący bezpośrednio do jakiegoś groźnego środka szpiegowskiego. Tam wystarczyło nacisnąć tylko guzik, aby natychmiast w Tunisie rozpoczęły się strajki, demontaż stracje, rewolucje. Wzburzo-

ny Jussif pobiegł po stekierę i mocnym uderzeniem przeciął kabel. Z wielkiego snopu iskier elektrycznych, jaki przy tym powstał rozpoznał jak bardzo niebezpieczne dla państwa połączenie zniszczył.

Nazajutrz raniem Jussif udał się do pewnego oficera dowódcy wojsk francuskich w Tunisie, i zameldował o swoim nocnym odważnym czynie. Oficer wysłuchał go spokojnie, potem zaklął siarczysto i oświadczył, że za zniszczenie kabla elektrycznego Jussif będzie musiał zapłacić znaczną karę. Ale równocześnie uświadomił sobie, że stoi przed nim wprawdzie ograniczony, ale niemniej pewny kontrrewolucjonista. Po chwili namysłu przekazał go do „rzeczowego” zbadania mieszanej amerykańsko-angielsko-francuskiej ekspedycji etnograficznej, która pod kierownictwem profesora uniwersytetu badała tereny azjatycko-afrykańskie i w ten sposób właśnie znajdowała się w Tunisie.

Jeszcze słowo o tej ekspedycji. Ministrowie spraw zagranicznych bloku atlantyckiego powierzyli jej ważne zadanie zbadania zagadkowych powodów, dla których ludność państw kolonialnych coraz bardziej zdecydowanie walczy przeciwko „opiekunom”, a położenie władz kolonialnych z dnia

na dzień staje się coraz bardziej niepewne i niebezpieczne. Ekspedycja „aukowa” do tej pory nie osiągnęła prawie żadnych rezultatów. Ale jako osobliwy okaz wzięła z sobą w klatce fokę morską złowioną w wodach otaczających półwysp Malajski. Okaz to niezwykły, mieszkający w morzu północnych wódach południowych. Fokę po dejrzwano iż z jakimś niezwykłym zamłaniem uciekła z ZOO Singapur. Monsieur Michel Ongue francuski uczeń ekspedycji przekonywał wszystkich, że w odgłosie jakiegoś wyjątku słychnąć... syberyjski dialekt.

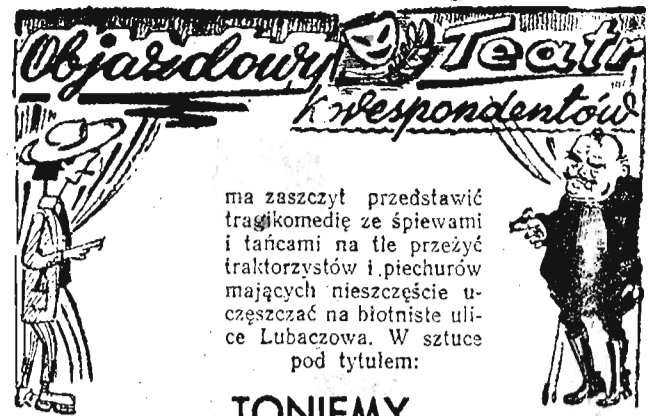
Jako niebywały okaz nr. 2 zjawiał się kupiec Jussif. „Ja chciałem... ja mogę tylko tyle powiedzieć naturalnie, wszystkiemu są winni Rosjanie. Zapewnia mi o tym moja z krwi i kości gazeta „Observateur Mediterran”. Oni są moimi „politycznymi” przeciwnikami, tak samo jak ta biedna zamieszkała na mojej ulicy holota, która nie chce u mnie kupować. Sytuacja w naszym kraju tak się przedstawia, że nawet wielbiący nędznie się czują, a zwykli ludzie pracy mówią, że to jest bagno. A ci Francuzi, którzy się nami opiekują nie potrafią się przeciwstawić dość energicznie, by nas naszych ochronić. Dlatego podejrzewam, że to muszą być przebrani Rosja

nie, których potajemnie do nas nasłano”. Amerykański profesor wydał okrzyk natychmiast aresztować cały francuski garnizon. Profesor francuski wykrzyknął gwałtownie jeśli posłuchacie nasze wojsko o to, że ludność którą się „opiekujecie” zaczęła walczyć o swoją wolność to w takim razie już cały świat jest zajęty przez Rosjan, a nie przez Amerykanów, Anglików i Francuzów. Nie wiadomo w takim razie czy pański prezydent Eisenhower nie jest tak że Rosjaninem. Profesor angielski zaczął podejrzewać, czy jego współpracownicy nie są także Rosjanami.

Przysłuchujący się temu wybuchowi hysterii kupiec Jussif drząc cały ze strachu obliczał w myślach czy zawartość jego oszczędnościowej poczochoy wystarczy na zbudowanie nowej arki Noego, ponieważ czuł, że na całym świecie nie ma zakątków gdzie mógłby się czuć bezpiecznym. Ale i tu nasunęła mu się myśl, że przecież i oceany mogą być zajęte przez syberyjskie fokę.

Takie i tym podobne przeczucia mają opętani histerią wojenną kapitaliści zachodni. Tłum. z Frischerwind

P. R.



ma zaszczyt przedstawić tragicomedie ze śpiewami i tańcami na tle przeżyć traktorzystów i piechurów mających nieszczęście uczęszczać na biotniste ulice Lubaczowa. W sztuce pod tytułem:

TONIEMY

w roli głównej achholwek zakulisowej, występuje Prezydium MRN w Lubaczowie. Na podstawie korespondencji H. Wilka scenicznie opracował Tik.

PROLOG

KOESPONDENT: Idąc ul. Kopernika — ujrzyj na polach zasiewy zniszczone na kilkudziesięciu metrach. Za przejazdem kolejowym — ul. Zakolejną, w prawo, w kierunku na Balaje — błotko, błotko. Na odcinku dojazdu do magazynów PZGS-u, magazynów odpadków użytkowych, zbożowych i innych — widziwisko... Prosimy kurtyna!

AKT I

TRAKTORZYSTA (jadąc śpiewa): Urszulo, wspomnienia o tobie do snu mnie utulą, Tyś moja jedyna...

TRAKTOR: Pyr, pyr, wyr, bzz...

TRAKTORZYSTA: Urszulo, co ci się stało? Znow kaprysy? Takąś niezdecydowaną. Dlaczego nie chcesz jechać?

URSZULA (traktor): bzzz...

TRAKTORZYSTA: Co ci się stało kochanie? (Schodzi zza kierownicy i spogląda pod koła) Acha, już wiem!

Tak oto, wpadłem w błoto,
W błoto pod kołki i koła
I kogóż ja teraz zawołam
Na ratunek?!

Z rozpacz bezradny stoję i alemy

Urszulo! TONIEMY!!!

PREZYDIUM MRN: To nie my!

AKT II

TRAKTORZYSTA II (jedzie ze śpiewem):

I jadę już doń, podam mu doś
wyciągnę go z opresji!
Bo on bezradny i żaden radny
nie rusza tej sprawy na sesji...

Hej, hej kolego — już jestem — zaraz cię wyciągnę!
(Przypina łańcuch do tonącej „Urszuli”). A teraz jedziemy!

Uwaga!

TRAKTOR: buuuu, byyyy, pyr, pyr, wyr, wyr, bzzz...

TRAKTORZYSTA I: Leżysz, bracie, jak Ciapiek na słomiance! Spójrzyl...

WIDZOWIE (śpiewają i tańczą):

Były sobie dwa traktory, dwa traktory,
Ani jeden nie był chory, nie był chory
Ale kiedyś w Lubaczowie
Utraciły swoje zdrowie
I już mogą iść na złom!

TRAKTORZYSCY: Nie tak prędko, obywateli! Najwyżej do szpitala, tam je wykurują...

WIDZOWIE: Ale to forsę kosztuje sporo!

TRAKTORZYSCY: Z waszym błotkiem tysiąc pociech,
Dwa traktory siedzą w błocie
Za biurkami siedzą inni
Ciągłe mówią my niewinni —
Lecz któż winien wiedzieć chcemy
Ze my tutaj tak TONIEMY?!

PREZYDIUM MRN: To nie my!

AKT III

TRAKTORZYSTA III (jadąc śpiewa):

Poprzez pola i ogrody
mój traktorzek szybko mknie.
Trochę tam narobię szkody,
Lecz ratować tamtych chcę.

WŁASCIWIE OGRODOW I PÓL:

Hej, człowieku bez litości,
Porachuję ci tu kości!

TRAKTORZYSTA III: Stulecie buzię, ściszcicie żalę,
bo wam jeszcze plot rozwałę.

Hej, koledzy przyjechałem na ratunek!
TRAKTORZYSTA I: Ten to cwaniak nie jechał po drodze, ale bokiem.

TRAKTORZYSTA II: Dobrze zrobił... Buły z rami tonął...

(Rozpoczyna się wyciąganie zatopionych traktorów).

WIDZOWIE (śpiewają i tańczą):

A to śmieciek, a to ruch
Czy wyciągnie on tych dwóch?
(Traktor wyciąga zatopione maszyny).

TRAKTORZYSCY: A teraz pojedziemy do Prezydium MRN, aby ich stanątki również wyciągnąć i pokazać to błotko.

DWOCH CHŁOPOW: Obywateli-koledzy, dwie nasze furmanki ugrzęzły. Pomóżcie. TONIEMY!

PREZYDIUM MRN: To nie my!

WIDZOWIE: To wy, to wy, nie dbacie o stan ulic
Jesteśmy wszyscy tego zdania.
Prosimy, bądźcie bardziej czuli:
Usunąć zantebania!

KURTYNA

„SPRAWA RODZINNA“ W ŚWIETLICY SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO

Na ogół dość często obserwujemy niepokojące zjawisko, że nowopowstałe zespoły artystyczne, już po pierwszych niepowodzeniach a nawet często po dłuższym okresie pomyślnej działalności zamierają, a w końcu rozpadają się. Dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy zakładowa i kierownictwo zakładu, czy też gminna rada narodowa nie doceniają pracy kulturalnej — siły oddziaływania żywego słowa, jego wartości wychowawczej.

I bezspornie, na zakładach pracy, w gromadach, gdzie istnieje zrozumienie pracy kulturalnej, gdzie związek zawodowy, dyrekcja, czy rady narodowe interesują się działalnością świetlicy i przychodzą z pomocą zespołom artystycznym, życie świetlicowe rozwija się systematycznie przez cały rok, a nie

charakteryzują je sporadyczne zrywy. Nie można wątpić, że właściwą opieką zo-

stał otoczony zespół artystyczny Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia przy Szpitalu



Scena zbiorowa.

wojewódzkim w Rzeszowie, który niedawno debiutował wystawiając sztukę „Przyjaciele” Uspeńskiego, a obecnie przygotował „Sprawę rodzinną” Lutowskiego.

„Sprawa rodzinna” Lutowskiego to sztuka bliska przyciom człowieka współczesnego w naszym kraju, nie też dziwnego, że od wielu miastecy świecił wybitnie sukcesy na licznych scenach teatrów zawodowych, a chętnie jest również grana przez zespoły amatorskie. Wlewowatkowa ta sztuka wprowadza nas w trzy zasadnicze interesujące konflikty. — Konflikt starego robotnika, dobrego fachowca, z synem, wynalazcą i racjonalizatorem. Drugi — wkracza w życie w rodzinę młodych Kamińskich, i wreszcie trzeci — wysnuty jest z próby kradzieży przez agentów imperializmu cennego dla produkcji wynalazku Feliksa Kamińskiego.

Mimo tej wtórotowości wątków i pewnego przeladowania problemami, sztuka toczy się wartko, i trzymają widza w napięciu do końca.

Amatorom zespołu artystycznego przy Szpitalu Woj. w Rzeszowie należy się niewątpliwie uznanie, za pełen wysiłku wkład pracy, za szczerą kreację aktorską, którym nie brakło wewnętrznej żarliwości. A przede wszystkim za kolektywną pracę, która pozwoliła na przygotowania pełnowartościowego przedstawienia.

W roli Kamińskiego wystąpił Józef Ostrowski, jego żony Danuta Zujewska, treny — Maria Machowska, Feliksa — Stanisław Rusinek, Tomka — Andrzej Myslakowski, Roszkowski — Wiesław Krymski, Gąsowski — Genowefa Lichtarska.

Należy jeszcze wspomnieć, że Danuta Zujewska i Józef Ostrowski ze względu na swój młody wiek musieli specjalnie pracować nad swą rolą, aby oddać szczerze i prawdziwie trudne postacie starego robotnika, rewolucjonisty i jego żony.

E. S.

O słusznych wymaganiach kapryśnych konsumentów

Czy widział kto osobę, któryby wszedł do pierwszego z brzegu sklepu oznaczonego literami MHD i PSS lub też innymi i zażądał:

— Poproszę kilo chleba, aże z zakalcem!

Albo:

— Poproszę parę butów numer 42 z zetałymi ślepkami i przelatnymi podeszwami...

Albo:

— Poproszę o pidżanię męską: spodnie pidżanię chciałbym zawiązywać pod szyją...

Albo:

— Poproszę o kilo zgnitego rabarbaru...

Niewątpliwie zespół sprzedających jednomyślnie ocenił by klienta:

— Wariat!

Kierownik sklepu skrytyby się natomiast za kasa.

Kiedy zaś tenże zespół zdrowemu na ciele i umyśle obywatelowi, zwanemu w języku handlowców — „konsumentem”, wpycha zakalcowaty chleb, śkwaśniate mleko, jesionkę uszytą na proporcje rosłego goryla, nikt nie nazwie go zespołem „wariatów”. O! Przeciwnie! Ci wiedzą co robią.

Kiedy się schryzi ich na gorącym uczynku, odpowiadają niezmiennie:

— Taki zakalcowaty chleb nam dostarczono. Cóż więc mamy zrobić? Sami mamy go zjeść? My mamy być strażni!

Zdaniem bowiem niektórych „obrotnych” pracowników handlu uspołecznionego „konsument” to taka ofiara, która we wszystko winna wierzyć, co mu się wmawia. Uwierzyć, że cuchnące filety z dorsza nie szkodzą zdrowiu, że nadpsute warzywa mają wyższe walory odżywcze niż świeże... I wtedy i klientowi przutulniej na świecie i aparat handlowy jest dobrze naoliwiony.

Cóż! Kiedy na ogół kupujący to ludzie krytyczni, oglądający towar bystrym okiem, wygłaszający przewrotne opinie, że za swoje pieniądze pragną otrzymać dobry produkt.

Któż więc ma rację?

Czy klient, który pragnie kupić dobrej jakości produkt, nie bacząc, że obsługa chciała by wypolnąć ze sklepu towary wybrakowane? Czy też obsługa sklepu, która przyjęła z hurtowni większy zapas dziurawych

spodni, lub skwaśniatej mustrardy?

Odpowiadamy bez wahań: Rację ma konsument.

„Jak sobie pościelesz, tak się wypisiesz” — powiada przysłowie. A każdy z nas słusznie nie przyjmuje tłumaczeń niektórych sprzedawców w naszych spółdzielniach, którzy usiłują udowodnić, że wybrakowany towar w ich sklepie to wina dostawców z hurtowni.

Albowiem interes nasz, ludzi pracy, kupujących w spółdzielniach i sklepach państwowych, powinien leżeć na sercu wszystkim pracownikom naszego handlu. Oni powinni bronić naszych interesów przed brakorobami, oni też winni być biczem na brakorobów, stawiając tamę nie do przebycia, dla spryciarzy, którzy by chcieli zapełnić półki sklepowe niepotrzebnymi nikomu lub nawet szkodliwymi dla zdrowia produktami.

A więc stwórzmy wspólny front walki o lepszą jakość towarów w naszym handlu uspołecznionym. Pracownicy handlu uspołecznionego pamiętajcie! Wasz klient — wasz przyjaciel! Brakorob wasz wróg!

1957.